

Warszawa, 06. 05. 2019 r.

prof. zw. dr hab. Danuta Ulicka
Wydział Polonistyki
Uniwersytet Warszawski

UNIwersytet warszawski
WYBZIAŁ POLONISTYKI
wpłynęło dnia 7.05.2019r

Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr Anety Daszuty

Strukturalizm Jana Mukařovskiego w kontekście nowoczesności

Praca mgr Anety Daszuty jest pierwszą w Polsce próbą omówienia twórczości naukowej Jana Mukařovskiego, do tego próbą sfinalizowaną w ledwo cztery lata po opublikowaniu pierwszej w świecie monografii uczonego, napisanej przez badacza czeskiego, Ondřeja Sládka z Uniwersytetu Masaryka (*Jan Mukařovský. Život a dílo* (Brno: Host, 2015)). Rozprawa nie ma ambicji objęcia całego „życia i dzieła” Mukařovskiego, jak monografia Sládka – byłoby to zresztą niecelowe, skoro taka już istnieje; Autorka skupia się na pisarstwie teoretycznoliterackim i filozoficzno-estetycznym uczonego, które łączy z literaturoznawczą formacją strukturalistyczną i kulturową formacją nowoczesności.

Pomimo skromniejszego zasięgu praca mgr Daszuty stanowi ważne wydarzenie w humanistyce polskiej. Bo *česká teorie* – pod tą nazwą utrwalił się w świecie czesko-słowacki strukturalizm i semiotyka (ostatnio przypieczętowała ją antologia *Česká teorie*, red. Vít Gvoźdiak, Olomouci 2016: Univerzita Palackého) – znana i rozpoznawana w skali globalnej, nie tylko, ale może przede wszystkim dzięki aktywności emigrantów (Romana Jakobsona, René Welleka, Ladislava Matejki, Lubomira Doležela, a z żyjących: Petera Steinera w USA i Ursuli Ambros w Kanadzie)¹, w Polsce w 2. połowie XX stulecia zniknęła z mapy literaturoznawczej. Po latach świetnej, zainicjowanej w międzywojniu współpracy z „braćmi czeskimi” i słowackimi, utwierdzonej międzynarodowym przedsięwzięciem – księgą *Prac ofiarowanych Kazimierzowi Wóycickiemu* (Wilno 1937), w której wzięli udział Roman Jakobson i Josef Hrabák, a zaproszenie wystosowano także do Jana Mukařovskiego (uczony „z żalem”, w księdze nie mógł uczestniczyć²), współpracy kontynuowanej w dekadzie 60.–70. przede wszystkim za sprawą Kazimierza Budzyka i Marii Renaty Mayenowej, inicjatorce międzynarodowego zespołu badawczego „Słowiańska Metryka Porównawcza”, w którym występowali m. in. uczniowie Mukařovskiego: Kveta Sgallová i Miroslav

¹ Zajmują stanowisko inne niż Autorka rozprawy. W perspektywie komparatystycznej, zwłaszcza w porównaniu z polskim strukturalizmem, czeski funkcjonuje akurat bardzo dobrze.

² Pisze o tym Pavel Trost w recenzji *Prac...* zamieszczonej w organie Koła Praskiego „Slovo a slovesnost” (P. Trost, *Z problémů poetiku*, „Slovo a slovesnost” 1939, nr. 1).

Červenka – po tej świetnej wzajemnej wymianie naukowej (oficjalnej; o nieoficjalnej dużo by pisać) niewiele pozostało. Dość powiedzieć, że do opublikowania przekładów dwóch rozpraw Mukařovskiego dokonanych przez Anetę Daszutę (a dołączonych wraz z dwoma kolejnymi w „Aneksie” do rozprawy, w którym znalazły się: *Sztuka jako fakt semiologiczny* z 1934 roku, *Studia semiologiczne* z 1936 roku, *Genetyka sensu w poezji Machy* z roku 1938, *Zamierzone i niezamierzone w sztuce* z roku 1936/37) znaleźliśmy jedynie jego studium *O języku poetyckim* zamieszczoną w antologii *Praska szkoła strukturalna w latach 1926–1948* (Warszawa, 1966) i wybrane prace zgromadzone w zbiorze z 1970 roku *Wśród znaków i struktur* przygotowanym przez Janusza Sławińskiego, przełożonych m. in. przez Jacka Balucha. Wstęp Sławińskiego do tego tomu, sprzed 50 już lat, to do niedawna główne źródło wiedzy o Mukařovskim.

Do niedawna, bo wydaje się, że wreszcie coś drgnęło, że sytuacja zaczyna się zmieniać – i że wreszcie mamy szansę dorównać sławistom światowym wiedzą o formacji intelektualnej (a powiem od razu: kulturowej, ideologicznej i politycznej) powszechnie uznawanej za fundatorską dla nowoczesności. W roku 2012 jako plon międzynarodowej konferencji ukazała się monografia zespołowa *Strukturalizm w Europie Środkowej i Wschodniej. Wizje i rewizje* (Warszawa 2012), w której wystąpiło m. in. czworo ważnych uczonych z Czech. W roku 2013 wyszła rozprawa Piotra Gierowskiego poświęcona praskiej koncepcji historii literatury (*Struktury historii: o czeskim projekcie dziejów literatury na tle recepcji strukturalizmu praskiego w Polsce*, Kraków 2013), w roku ubiegłym – dopełniająca ją książka tegoż autora *Praski strukturalizm: przekroje, miejsca, tożsamości* (Kraków 2018). W 2015 – numer specjalny periodyku „Er(r)go” o czeskiej teorii literatury, w którym o teź – nie jedynie o strukturalizmie, bo także o teorii światów możliwych – pisali wybitni czescy uczeni. W 2016 – *Czesko-polski słownik terminów literackich* przygotowany przez Jacka Balucha i Piotra Gierowskiego.

Ale dużo więcej by się jednak nie uzbierało: jeden słownik, jedna monografia zespołowa i dwie autorskie, kilka (słownie sześć) artykułów. Więc powtórzę raz jeszcze – w tym kontekście i w porównaniu ze światową obecnością strukturalizmu czesko-słowackiego i prac samego Mukařovskiego rozprawa Anety Daszuty jest w humanistyce polskiej wydarzeniem, na razie lokalnym, można mieć nadzieję że gdy ukaże się – po koniecznych poprawkach – będzie wydarzeniem ogólnopolskim. Powinna nim być nie tylko ze względu na Mukařovskiego, ale także dlatego, że wspomaga przełamywanie stereotypu strukturalizmu utrwalonego w polskiej doktrynie intelektualnej. Widmo, które krąży po naszych kompendiach propedeutycznych (a które wywołują takie slogany, jak matryca lingwistyczna, mechanicznie stosowana zasada opozycji binarnej, negacja historii, wycofanie podmiotu twórczego, autonomia estetyczna, autoteliczność tekstu artystycznego), powstało na podstawie strukturalizmu francuskiego, żyjącego ledwo 6 lat w 1. połowie szóstej dekady

XX wieku (na co Aneta Daszuta zwraca uwagę; por. s. 28 i n.). Ze strukturalizmem tak praskim, jak warszawsko-poznańskim, które wytworzyły myśl *sui generis* kulturoznawczą, ten podręcznikowy upiór nie ma nic wspólnego. Dostrzegli to zresztą sami Francuzi – w ubiegłym roku ukazał się wybór pism Mukařovskiego z lat 1926–1948 przygotowany przez Johna Piera z CNRS. Więc może, za sprawą rozprawy i tłumaczeń Anety Daszuty nie damy się znów, raz jeszcze, wyprzedzić rosnącemu w świecie zafascynowaniu praskim strukturalizmem i myślą Mukařovskiego. I nie przywędrują do nas za kilka lat w ramach „retransferu”, w zanglicyzowanej wersji terminologicznej, jak to się przydarzyło już Szklowskiemu, Bachtinowi, Tynianowowi.

Po tym długim wprowadzeniu, sygnalizującym sytuację strukturalizmu czesko-słowackiego w Polsce i w świecie (którą sama Autorka zarysowuje we wstępie), niezbędnym, by uzasadnić ogólną ocenę pracy jako wydarzenia, czas przejść do prezentacji i szczegółowego omówienia wyłożonych w niej tez. Zaznaczę od razu, że „wydarzeniowość” nie oznacza ich bezkrytycznej akceptacji.

Rozprawa obejmuje, jak już powiedziano, analizę i interpretację twórczość naukowej Jana Mukařovskiego w dwóch krzyżujących się i nakładających na siebie kontekstach: praskiego strukturalizmu i nowoczesności. Zyskał na takim usytuowaniu jej główny bohater, zyskały formacja strukturalna i nowoczesność. Zacznę od tej ostatniej. Autorka – nie precyzując wprawdzie, że chodzi o nowoczesność w myśleniu literaturoznawczo-kulturoznawczym i przytaczając jej definicję za książką Jerzego Franczaka o światopoglądzie polskiej prozy nowoczesnej (dyskusyjna to decyzja: budzi wątpliwości przeniesienie na literaturoznawstwo czeskie ujęcia odnoszącego się do literatury polskiej, podobnie jak wybór autorytetu Franczaka, a nie któregoś z licznych klasyków nowoczesności) – wykazała, że jest to formacja zróżnicowana, wielopostaciowa, i że właściwie w tytule jej rozprawy powinny figurować „nowoczesności” (co byłoby oczywiście niezręczne, ale „modernizmy” już by mogły się pojawić – czemu więc zapadła decyzja nazwania formacji „nowoczesnością”, a nie „modernizmem”, jak w Polsce również przyjęte?). „Nowoczesność” to dla badaczki rzeczownik *plurale tantum*, jak zaznacza we wstępie. Toteż wyodrębniła w twórczości samego już Mukařovskiego trzy nowoczesności: „zorganizowaną”, „fenomenologiczną” i „modalną”, by omówić tę twórczość w tym właśnie, trójdzielnym porządku.

O ile wskazanie na odmienną wyodrębnionych nowoczesności, zwłaszcza w kontekście pisarstwa Mukařovskiego, hurtem uchodzącego za strukturalistyczne, i w kontekście strukturalizmu, uchodzącego za monolit, pozostaje poza dyskusją, więcej – jest niepodważalnym osiągnięciem Autorki – o tyle nazwy tych nowoczesności nie wydają się fortunate. Po pierwsze dlatego, że nie pochodzą z jednego pola, mieszają różne porządki: socjologiczny, społeczno-ideologiczny, filozoficzny i logiczno-semantyczny, po drugie – bo atrybucja „modalna” jest niejednoznaczna

(dopiero w szczegółowych rozważaniach wyjaśnia się, że nie chodzi o znaczenia ontologiczne i logiczne terminu), po trzecie – bo „nowoczesność modalna” w przyjętym przez Autorkę znaczeniu (stosunku podmiotu do treści wypowiedzi) pozostaje nierozłączna z wydzieloną „modalnością fenomenologiczną”, dla której podmiotowe nastawienie, zawarte w fundamentalnej zasadzie intencjonalności, jest wszak prymarne. Domyślam się, że nazwa „nowoczesność modalna” wzięła się z potrzeby ominięcia wytartego miana nowoczesności jako doświadczenia (o którym w istocie w kolejnych podrozdziałach mowa: Autorka interpretuje w nich pisma Mukařovskiego o doświadczeniu codzienności, materialności, apojęciowości, retoryczności), niezależnie od tej domniemanej motywacji pozostaje jednak kontrowersyjna. Niejasne są także nazwy-tytuły podrozdziałów: w „nowoczesności zorganizowanej” – podtytuł „Cybernetyka oddziaływania dzieła sztuki”; w nowoczesności fenomenologicznej – zapisana z dywizem „fenomeno-logia”, sugerującym grę paronomastyczną nietłumacząca się zawartością tej części pracy; w nowoczesności modalnej – tytuł „modalna energia znaczeniowa”.

Wskazując sporność przyjętych nazw, nie wdaję się w spór o pietruszkę; od celnego i jednoznacznego nazywania zależy czytelność rozumowania, a i jego siła. Proponowałabym je przemyśleć i zdecydowanie zmienić przy przygotowywaniu rozprawy do publikacji. Wiem, że to niełatwe (różnym nowoczesnościom wyodrębnionym przez Włodzimierza Boleckiego czy Tamarę Brzostowską-Tereszkiewicz łatwo było nadać imiona własne, bo oboje pracowali na literaturze nowoczesnej, ściśle zespolonej z nowoczesnymi sztukami, więc mogli po prostu wykorzystać terminy znakujące prądy artystyczne). Ale stawka w grze podjętej odważnie przez Anetę Daszutę jest wszak wysoka i warta wysiłku: chodzi o stanowczą reinterpretację nowoczesności w badaniach literaturoznawczych i kulturowych, o reinterpretację strukturalizmu i o reinterpretację samego Mukařovskiego, a we wszystkich tych trzech wymiarach: o ich aktualizację, przywrócenie do obiegu naukowego i wskazanie na związki z ponowoczesnością i nową humanistyką. Jednym słowem: o udowodnienie ciągłości, a nie „zwrotności” w historii badań literackich. To śmiałe przedsięwzięcie, zobowiązuje więc do troski także o nazywanie. Wyzwanie, jakie Aneta Daszuta rzuciła pod adresem dotychczasowych ujęć i zamysł wpisania się w powstającą dopiero kulturową historię nauki (rodzącą się w berlińskim Max-Planck Institute für Wissenschaftsgeschichte i Zentrum Geschichte des Wissens w Zurychu), w społeczną historię humanistyki (proponowaną w pracach Petera Burke’a i Rensa Boda), w kulturową historię teorii literatury (wyłaniającą się z międzynarodowych projektów: zlokalizowanego w Brnie i Wiedniu „The Crossroads of Cultures: Central Europe from the Point of View of Linguistic and Literary Scholarship” i umiejscowionego w Tybindze „Literary Theory between East and West: Transcultural and Transdisciplinary Movements from Russian Formalism to Cultural Studies”), w historyczno-kulturowe studia nad Kołem Praskim (w pracach np. Tomáša

Glanca, ale także językoznawców, np. Zbigniewa Grenia, takich jak m. in. *Praska szkoła lingwistyczna a kultura języka*) – stawia wysokie wymagania.

A taką właśnie perspektywę – kulturowej historii wiedzy – Autorka proponuje. Deklaruje ją już w pierwszym zdaniu wstępu, przywołując autorytet Petera Burgera i dalej koncept „chronotopowego” uprawiania dziejopisarstwa naukowego (nb. nie mój, jak pisze, ale Galina Tihanova). Wspiera – nazywając teorie „stylami myślowymi” (na marginesie: odsyłając do Edwarda Kasperskiego, choć powinien był tu znaleźć się prawodawca terminu, Ludwik Fleck). Rozwija tę ideę zwłaszcza w rozdziale I rozprawy, „Czeski meta-strukturalizm”. Zamyśl, jak to ujęła, „historyzacji strukturalizmu Jana Mukařovskiego” został w nim przeprowadzony brawurowo: mgr Daszuta najpierw zrekonstruowała opowieści narosłe przez pół wieku wokół strukturalizmu i wokół Mukařovskiego, uznawanego za jego najwybitniejszego przedstawiciela (wykazując przy tym znakomitą orientację w tzw. stanie badań, przedstawionych krytycznie i funkcjonalnie), usytuowała te opowieści w kontekstach politycznych (trafnie uznając strukturalizm nie po prostu za „metodę”, „szkołę” czy „kierunek” w badaniach literackich, ale – „ruch ideowy”; s. 13), umiejętnie je odtworzyła w porządkach równocześnie chronologicznym i problemowym (ciekawie wykorzystując przyjętą w Czechach koncepcję „fatalnych ósemek” – przełomowych dat 1918, 1938, 1948, 1968 – która akurat do historii strukturalizmu pasują jak ulał). Zrekonstruowane tło polityczno-ideowe, artystyczne, filozoficzne, lingwistyczne, socjologiczne zinkrustowała niezliczoną liczbą szczegółowych faktów (cennych, w polskim literaturoznawstwie mało znanych), by wydobyć zaangażowanie swego bohatera w „wypadki” tyleż naukowe, co uznawane za pozanaukowe – z przywołaniem jego stosownych rozpraw i ich szczegółowym, obfitującym w cytaty omówieniem. Krytycznie ustosunkowała się zwłaszcza do opowieści najnowszych, przemieniających czeski strukturalizm w poststrukturalizm, hermeneutykę i dekonstrukcję (co nie jest, wedle mnie, całkowicie bezpodstawne, ale w wersjach omawianych przez Autorkę – zdecydowanie i jednoznacznie koniunkturalne)

Co uderza w postawie badawczej Autorki: przywołując cudze opowieści (zwłaszcza te o jakoby „zdradzie” strukturalizmu przez Mukařovskiego i opowiedzeniu się za „stalinizmem”), nie podjęła ich oceny. Rzetelnie je przytoczyła, ulokowała w odpowiednim kontekście polityczno-ideowym, a także personalnym (pozycjonuje je w zależności od tego, czy były pisane przez bezpośrednich uczniów i przyjaciół, czy późnych wnuków), odwołała się do dokumentów wspomnieniowych, dzienników i pamiętników, sięgnęła do materiałów archiwalnych (m. in. do rękopiśmiennych wspomnień Mukařovskiego), zaproponowała typologię – powstrzymując się od prokuratorskiego wyrokowania. To rozsądna postawa. Nie unik ani wyniosły klerkizm. Do zrozumienia ówczesnych zachowań naukowych w skomplikowanych i zmiennych układach

zawisłości „wiedza – władza” wciąż daleko. I nie tylko w przypadku czesko-słowackim; tak samo daleko dla przypadków rosyjskiego, polskiego, węgierskiego, rumuńskiego, bułgarskiego. Więcej: również francuskiego i niemieckiego. Rozważenie kwestii lewicowego (socjalistycznego, marksistowskiego, komunizującego, komunistycznego?) zorientowania nowoczesnego literaturoznawstwa europejskiego w różnych fazach jego rozwoju w XX w. musiałoby objąć całe pole kulturowe, zarówno literaturoznawcze, jak literackie, artystyczne i naukowe, zarówno z nauk humanistycznych, jak przyrodniczych. Wymagałaby rekonstrukcji biografii intelektualnych tak złożonych postaci – które nie przypadkiem takich biografii do dziś nie mają – jak Jakobson, Szklowski, Poliwanow, Lukács, Żółkiewski, Markiewicz, Skwarczyńska, Ziomek, Brecht, Barthes, Kristeva... Decyzja była więc przemyślana i mądra. Autorka rozmaicie ją sygnalizowała, z rezerwą odnosząc się do wysuwanych hipotez (np. odnośnie pracy Jakobsona w sowieckiej dyplomacji). Pozostaje mieć nadzieję, że dopisze jeszcze swoją rozpoczętą dopiero kulturową historię praskiego strukturalizmu. Już teraz, zarysowana w 6 podrozdziałach traktujących o recepcji pism Mukařovskiego, zapowiada się ona nadzwyczaj interesująco.

Decyzja poprzestania na bezstronnej rekonstrukcji opowieści polityczno-ideologicznych o strukturalizmie czeskim i strukturalizmie Jana Mukařovskiego pociągnęła za sobą inną. Aneta Daszuta zdecydowała się w następnych rozdziałach pracy skupić na przekonaniach teoretycznych (literaturoznawczych, filozoficzno-estetycznych) i metateoretycznych uczonego, wyciszając ich polityczno-ideologiczne kontekstualizacje i poprzestając na kontekstach filozoficznych, literaturoznawczych, lingwistycznych i artystycznych (czy to decyzja zasadna wobec deklarowanego uznania literaturoznawstwa za „styl naukowy”, pozostawiam do rozważenia Autorki). W kolejnych rozdziałach przeprowadziła analizę tematyczno-typologiczną tych przekonań z punktu widzenia związków z wskazanymi na początku trzema nowoczesnościami. Wykazała że ten związek polega przede wszystkim na zróżnicowaniu, wieloperspektywiczności dzieła jej bohatera, niestabilności, płynności i wielorakości jego propozycji (by uniknąć powtarzania za Baumanem i innymi, nazwałabym ten stan rzeczy „emergencją”, korzystając z propozycji – dziś wziętej w świecie – polskiego filozofa nauki, Joachima Metallmanna, świetnego znawcy strukturalizmu). Podjęła tym samym ważną polemikę z wszystkimi właściwie interpretatorami Mukařovskiego, nastawionymi na udowodnienie, że jest to dzieło spójne, zwarte, całościowe, monolityczne i posągowe. Celnie spostrzegła, że takie ujęcia – same są strukturalistyczne (s. 42). Dodałabym złośliwie: ujęcia te po prostu projektują diachronię (czyli chronologiczną analizę prac Mukařovskiego, nacełowaną na wykazanie konsekwentnego rozwoju jego myśli) w synchronię (czyli wykazanie, że myśl ta ma charakter systemowy). Tymczasem według Anety Daszuty rzecz przedstawia się zupełnie inaczej. Udowodniła to, wydobywając z pism swojego bohatera interferencję trzech odmiennych porządków

myślowych, obecnych w nich od początku, które nie pojawiły się w miarę ewolucji, ale stale współlistniały ze sobą: konstruktywistycznego, fenomenologicznego i modalnościowego. Ich współwystępowanie, rozwarstwiające i rozspójniająca myśl Mukařovskiego, „napięcia”, jak by rzekł strukturalista, które w niej w efekcie powstawały, szczeliny, przez które wdzierały się zaskakujące poglądy, stanowią właśnie o jej nowoczesnym statusie.

Nie będę omawiać szczegółowo rozpoznania, interpretacji i tez przedłożonych w rozprawie. Dyskutować z nimi trudno. A to dzięki obranej przemyślnie i bardzo rozumnie – przez Anetę Daszutę strategii argumentacyjnej. Tryb jej lektury pism Mukařovskiego polega na tzw. *middle-distance reading*: czytaniu równocześnie z bliska (*close reading* wywodzącego się amerykańskiej New Criticism) i z daleka (*distance reading* Franca Morettiego). Gęste po Geertzowsku wykładnie poszczególnych studiów uczonego, z wplecionymi licznymi cytatami, dobrze podbudowują uogólnienia. Toteż dyskusja z tymi ostatnimi musiałaby najpierw podważyć te pierwsze, szczegółowe, o co niełatwo. Wskażę więc tylko te rozpoznania, które wydają mi się albo szczególnie cenne, albo – szczególnie drażliwe.

Pierwsza nowoczesność, „zorganizowana”, jak ją nazwała Autorka, została zdefiniowana za Giddensem, ale nie przełożona bezrefleksyjnie na Mukařovskiego. Wbrew rozpowszechnionym interpretacjom (i tej odmiany nowoczesności, i strukturalizmu, i samego Mukařovskiego) w kategoriach racjonalizmu, funkcjonalizmu, holizmu, Aneta Daszuta postawiła przede wszystkim na dominujący w pracach jej bohatera optymizm poznawczy (s. 48). Odczytała taką postawę jako reakcję na spustoszenia Wielkiej Wojny, przywołała na wsparcie frapujące przykłady z twórczości naukowej i artystycznej czeskiej awangardy (Karel Teige, Vladislava Vančury, Františka Götza i wielu innych), z filozofii demokracji Tomáš Masaryka, z lingwistyki Viléma Mathesiusa, wreszcie – rozpracowała tę postawę, analizując poglądy Mukařovskiego na treść i formę, wyprowadzając ich XIX-wieczną jeszcze genealogię i podnosząc emocjonalne oraz fizjologiczne aspekty w jego rozumieniu „formy” i jej funkcjonowania jako bodźca. Te ostatnie analizy są szczególnie wnikliwe i cenne ze względu na – wreszcie – kompleksowe przedstawienie Mukařovskiego pojmowania „struktury”. Autorka zwieńczyła je uznaniem całej koncepcji za wyraz „postawy noetycznej” uczonego, ale – postawy szczególnej. Struktura jest bowiem u niego, jak trafnie rozpoznała (po raz kolejny wchodząc w polemikę z autorytetami, tym razem ze znawcą tej miary, co Mojmir Grygar) bytem o statusie epistemologicznym, a nadto bytem niestałym, zmiennym w zależności od perspektywy poznawczej, bytem hyletycznym i – jak to niefortunnie nazwała – „cybernetycznym”, tzn. takim, którego każda cząstka jest sfunekjonalizowana pragmatycznie, nakierowana na oddziaływanie.

Bardzo jest mi bliskie takie naświetlenie – nie ze względu na osobiste idiosynkrazje i preferencje, ale dlatego, że pozostaje w zgodzie z innymi strukturalistycznymi koncepcjami struktury, rosyjskimi i polskimi, a potem poststrukturalistycznymi. A niefortunną nazwę „cybernetyka oddziaływania” (niefortunną także z tego powodu, że sugeruje jakieś odniesienia uczonego do fascynacji z latami 60. teorią informacji, której chyba nie podzielał) można chyba łatwo zastąpić, sięgając do propozycji samego Mukařovskiego: „gestu semantycznego” lub „działania motorycznego”. Wątpię natomiast, czy uda się obronić uznanie za specyficzny dla Mukařovskiego i dominujący w fazie „nowoczesności zorganizowanej” jego „optymizm poznawczy”, nawet chaos sprowadzający do części ładu (s. 53). Wydaje się, że była to postawa – przynajmniej w regionie Europy Środkowej i Wschodniej – prawie powszechna (już 1915 roku Wielimir Chlebnikow notował „Postanowiłem myślać pokonać państwo”³; w Polsce to samo mniej więcej głosili i Henryk Berlewi, i Stefan Źólkiewski, a w Rosji – Szklowski i Jakubinski).

Druga nowoczesność, w której połu Aneta Daszuta ulokowała pisma Mukařovskiego, uznając ją za „odmiennie ukierunkowaną”, niż ta „zorganizowana” (s. 82), to nowoczesność fenomenologiczna. Dyskutowałabym i z tą odmiennością (Husserl był czytany od pierwszej dekady XX wieku w Moskiewskim Kole Lingwistycznym, właśnie jako racjonalista-semantyk; potem tak samo odczytywano Ingardena w strukturalizmie polskim), i z jej po-Foucaultowską wykładnią, zasadzającą się na opozycji między mową i przedstawieniem (s. 82). Akurat nie dla fenomenologii kryzys reprezentacji był znamienny, by ująć rzecz najkrócej; odwrotnie – fenomenologowie, a także strukturaliści wypracowali nowatorską koncepcję reprezentacji jako referencji do doświadczanego „bytu myślnego”, reprezentowanego przez byt wtórnie intencjonalny zapisany m. in. w języku. Autorka ma raczej na myśli, sądząc z dalszych rozważań, korelację przedmiotowo-podmiotową (s. 85), czyli regułę intencjonalności, rzeczywiście specyficzną i dla fenomenologii, i dla propozycji Mukařovskiego. Próba połączenia antyrepresentacjonizmu i intencjonalności (s. 86) nie jest w każdym razie w pracy udana. Nie jest też uzasadnione definiowanie intencjonalności za Danem Zahavim, bo ten badacz należy już do neurofenomenologów, a nie klasycznych fenomenologów, i przeciąga Husserla na swoją stronę.

Autorka rozprawy szczęściem przeszła po tych niezbyt udanych rozszerzeniach ramy interpretacyjnej do daleko lepiej sobie znanych spraw czeskich, by uplasować pisma Mukařovskiego w ich macierzystym kontekście: czeskiej tradycji fenomenologicznej. I tu doszła do cennych wniosków, wykraczających poza same te pisma i tę tradycję, wskazując celnie na nakładanie się w

³ Zapiszek przytacza Adam Pomorski w komentarzach do edycji pism poety (Chlebnikow Wielimir, *Rybak nad morzem śmierci. Wiersze i teksty 1917 – 1922*, red. i przeł. Pomorski Adam, Warszawa 2005: Wydawnictwo Naukowe i Literackie OPEN, s. 132.

ujęciach jej bohatera „nowoczesności zorganizowanej” i „fenomenologicznej” (acz przecząc zarazem temu, co napisała na s. 82 o ich odmienności). Wydobyte interferencje, znamienne – dodam – dla strukturalizmu i fenomenologii w całym regionie środkowo- i wschodnioeuropejskim, stanowią i o strukturalizmu tego specyfice, i o specyfice propozycji Mukařovskiego. Aneta Daszuta trafnie osadziła tę specyficzną „regionalną” korelację podmiotowo-przedmiotową oraz zapośredniczenie referencji tekstu do rzeczywistości realnej przez „sens” (Husserla nozę, Fregego *Sinn*) lub „przedmiot intencjonalny” (Ingardena, Mukařovskiego) w niemieckiej tradycji estetyki filozoficznej i niemiecko-austriackiej filozofii języka, tak istotnej dla Czechów z racji uwarunkowań historycznych, ale założycielskiej także dla Rosjan i Polaków (poniekąd jednak zaprzeczając głoszonemu wcześniej kryzysowi przedstawienia, a co jeszcze bardziej niezrozumiale – przywołując na potwierdzenie tego kryzysu wykłady Bretona w Pradze z kwietnia 1935 roku, który to Breton ani z fenomenologią, ani ze strukturalizmem nie miał przecież wspólnego, i nawiązującego do dadaizmu Teigego z 1927 roku).

Niezależnie od zgłoszonych zastrzeżeń, rozdział jest dobrze podbudowany szczegółowymi faktami i interpretacjami (wykłady Husserla w Pradze, zwłaszcza w Praskim Kole Filozoficznym; związki fenomenologii z kubizmem wsparte na analizie rozprawy Vladislava Hofmana z 1913 roku o architekturze i na *Almanachu na rok 1914* wspólnego autorstwa m. in. Karla Čapka i Otokara Fischera), które uzasadniają przejście do analiz semiologii Mukařovskiego. Za specyficzne dla niej Aneta Daszuta uznała – trafnie – zespolenie ujęcia dzieła sztuki jako faktu ontologicznego i faktu epistemologicznego, które określiła jako „dwuwymiarowość” (terminem zaczerpniętym – chyba bezwiednie – od Ingardena? tyle że u polskiego fenomenologa co innego termin ten znaczy...). I podkreśliła, że rozprawa Mukařovskiego *Sztuka jako fakt semiologiczny* „jest propozycją bardziej fenomenologiczną niż semiologiczną” (s. 106). Zapytam od razu: „bardziej” – w odniesieniu do jakiej semiologii? De Saussure’a – na pewno, ale przecież już nie Peirce’a. Pochopne to uogólnienie i wymaga dopełnienia. Rozumiem jednak, że było potrzebne do dalszego – niekontrowersyjnego już – wywodu o znamienym dla Mukařovskiego, a wyłożonym w *Semiologii sztuki* poszukiwaniu równowagi między autonomią tekstu a jego funkcją komunikacyjną (s. 112) oraz do wykazania, że intersubiektywność jest u niego fenomenem ugruntowanym społecznie (tu wróć do zasygnalizowanego już zastrzeżenia: czyli ujętym zupełnie inaczej, niż intersubiektywność u neurofenomenologa Zahaviego, także z tego powodu niepotrzebnie przywołanego).

Trzecia nowoczesność – niezręcznie, niejednoznacznie i myląco – nazwana „modalną”, obejmuje te pisma Mukařovskiego, w których podnosi on takie kwestie, jak doświadczenie estetyczne, doświadczenia tego związek z materialnością tekstu i powiązanie tekstu oraz jego konkretyzacji z rzeczywistością codzienną odbiorcy. Jak już sygnalizowałam, znaczne partie

przeprowadzonych tu analiz należeć powinny do nowoczesności drugiej: modalność, zdefiniowana za Boleckim jako nastawienia nadawcy do treści wypowiedzi (do treści wypowiedzi, a nie do „treści wytwarzanego kodu”, jak pisze Autorka na s. 117– kod „treści” przecież nie ma), podobnie jak „doświadczenie” definiowane za Nyczem, pokrywają się z korelacją przedmiotowo-podmiotową analizowaną w rozdziale o „nowoczesności fenomenologicznej”. By wyostrzyć zacierające się różnice między obu nowoczesnościami, Autorka powinna w samej nazwie silniej wyeksponować to, co dla wyodrębnionej trzeciej nowoczesności w jej rozważaniach kluczowe: rolę materialnego nośnika, stymulującego to doświadczenie, w fenomenologicznej estetyce zbagatelizowanego. W rozprawie są tej kwestii poświęcone dwa interesujące i dobrze opracowane podrozdziały, z których już jasno wynika celowość i potrzeba wprowadzenia „tej trzeciej”, bogate w atrakcyjne, wzbogacające wywód konteksty artystyczne i poetyckie (Teige, grupa Devětsil). Wspierają one wydobywaną rolę „rzeczowości” przekazu, rolę doświadczania codzienności urbanistycznej i cywilizacyjnej, których nowoczesność druga, fenomenologiczna w ogóle nie dostrzegала. Jest w tych rozdziałach, krótko mówiąc, cała podbudowa znamiennej dla awangard nowego konceptualizowania domeny sztuki, ważnego dla pism semiologicznych Mukałowskiego. Z kolei wprowadzone przez Autorkę odwołania do poetyzmu, do sztuki proletariackiej i ludowej, swoisty kolektywizm awangard stworzyły dobre tło dla wyosobnienia w tej nowoczesności własnego stanowiska uczonego. Wbrew krążącym interpretacjom, z którymi po raz kolejny Aneta Daszuta podjęła rzeczową dyskusję, było to stanowisko zdecydowanie indywidualistycznie, świadome granic języka, niewyraźności przeżycia, niedotykalności jednostkowego, momentalnego doświadczenia i „niezamierzoności” w sztuce, jak to sam nazwał, czyli jej nie do końca semiotycznego, znakowego charakteru (por. s. 138). Pod tymi względami „trzecia” nowoczesność została dobrze wyłożona, a wyjątkowość stanowiska Mukałowskiego – dobrze wydobyta. By nie budziła wątpliwości, trzeba tylko przesunąć niektóre wątki do „tej drugiej” nowoczesności (zwłaszcza dotyczące kwestii referencji) i zmienić nazwę „tej trzeciej”, by nie sugerowała podobieństwa z drugą.

Wracam z maniackim uporem do nazwy trzech nowoczesności, w których Autorka pozycjonuje Mukałowskiego, bo są naprawdę newralgiczne. Ciekawa jestem, co by powiedziała na propozycję ich przemianowania na albo: nowoczesność noematyczną, noetyczną i hyleiczną (co poniekąd sama sugeruje, odsyłając do rozprawy Łukasza Wróbla *Hyle i noesis*), tym się zalecające, że wszystkie mają grecki źródłosłów i wszystkie pochodzą z tego samego, filozoficznego porządku (do tego – porządku ważnego dla wszystkich trzech zasadnie wyodrębnionych odmiennych, a współwystępujących ze sobą nowoczesności), albo na: nowoczesność konstruktywistyczno-racjonalistyczną, racjonalistyczno-afektywną i afektywno-materialistyczną, które to nazwy wskazują z kolei na uwikłania wyodrębnionych nowoczesności w konteksty artystyczno-polityczne.

To propozycja, daleka od doskonałości, z czego zdaję sobie sprawę. Aż za dobrze zdaje sobie także sprawę, że Aneta Daszuta porwała się na problematykę bodaj czy nie najtrudniejszą w literaturo- i kulturoznawstwie XX wieku. Nie tylko dlatego, że musiała, by uchwycić myśl swego bohatera i odkopać ją spod narosłych doks, uporać się za jednym zamachem z fenomenologią, strukturalizmem i semiotyką. Także i przede wszystkim dlatego, że przebijając osinowym kołem kolejne widma (strukturalizmu, Mukařovskiego, literaturoznawczej nowoczesności), musiała sukcesywnie podjąć skomplikowane zagadnienia filozofii, filozofii języka, teorii literatury i sztuki, takie jak: znak, komunikacja, referencja, intersubiektywność, podmiotowość, przedmiotowość, empatia i afektywność, materialność tekstu. I jeszcze do tego skoncentrować je wokół myśli swojego bohatera, nie naciągając jej, nie czyniąc zagadnień tych egzemplifikacją, zachowując jej wyjątkowość. Jeśli dodać, że musiała jednocześnie uporać się z Wielką Historią i jej najbardziej może złożonymi zdarzeniami (Wielkiej Wojny, budowania nowych państw narodowych ze wszystkimi towarzyszącymi temu dylematami narodowej tożsamości, nacjonalizmów i internacjonalizmów, a potem II wojny i zmianami konfiguracji geopolitycznej, które w jej wyniku nastąpiły, i jeszcze kolejnymi politycznymi przesunięciami) – dziw bierze, że w ogóle się porwała. A jeśli dodać, że zgromadziła materiał szczegółowy dla przyszłych studiów komparatystycznych nad kulturową historią teorii literatury w Europie Środkowej i Wschodniej – gdzie myśl ta się narodziła, od razu lokalna, regionalna i globalna, bo innej wtedy po prostu nie było – dziw tym większy. Wskażę tytułem przykładu kilka kwestii, które Autorka poruszyła, a których lepsze wyjaśnienie wymagałoby aktywizacji właśnie tego regionalnego kontekstu: forma wewnętrzna słowa (rozważana od Humboldta, przez Potebnię i Gustawa Szpeta, Jan Baudouina de Courtenay, po Mukařovskiego i innych prażan); forma i treść (najcelniej chyba nazwana przez rosyjskich formalistów z OPOJAZ-u „sodierżatielnoś’ formy”, co u nas Roman Zimand przednio przełożył na „formę treściwą”, czyli „pożywną” w znaczenie, rozważana właściwie przez wszystkich myślicieli z regionu, niezależnie od dyscyplinowej specjalizacji); psychofizjologiczne ufundowanie afektywnej reakcji na przedmiot (sygnalizowane w Polsce już przez Kazimierza Wóycickiego w 1912 roku, w Rosji szczególnie rozwinięte przez Wsiewołoda Meyerholda, Lwa Wygotskiego i Siergieja Eisensteina) – wymieniać by można dalej.

Że Aneta Daszuta nie uruchomiła tego sąsiedzkiego kontekstu dostatecznie, a tylko niekiedy go sygnalizowała (przede wszystkim kontekst rosyjski, czasem niemiecko-austriacki), to zrozumiałe. Dostarczyła natomiast sobie i innym możliwości jego aktywizacji. Zgromadzony przez nią, omówiony i zinterpretowany w szczególnym, czeskim kontekście materiał teorii literaturoznawczych i praktyk artystycznych pozwala już teraz lepiej te wspólne „sąsiedzkie” zatrudnienia zrozumieć.

Toteż nie będę małosłkowo czepiać się, że praca jest formalnie pozbawiona zakończenia. Zastępuje je znakomicie „Aneks” z cennymi, nienagannymi i komentowanymi przekładami czterech rozpraw Mukařovskiego, które znajduję jako początek nowej antologii jego prac. Że wszystkie cytaty z „braci czeskich” są w rozprawie po czesku. Że oczywiście znalazło się trochę uchybień natury redakcyjnej. Traktuję tę pracę jako dzieło do podjęcia i rozwinięcia, i przez Autorkę i – co najważniejsze – przez innych badaczy. Zamiast tego zapytam: a co z surrealizmem (dadaizmem) i psychoanalizą? Czyżby w Czechosłowacji nie stanowiły komponentu nowoczesności, podobnie jak nie stanowiły go w Polsce u Rosji? Zawsze mi się zdawało, że odmienność czeskiej nowoczesności i w praktyce artystycznej, i towarzyszącej jej teorii właśnie na ich silnej obecności polega? Może jednak mam w głowie jedno z wielu „widm”, jakie krążą nad czeskim strukturalizmem.

Konkludując: z tego, co powiedziane, jasno wynika, że uznaję rozprawę mgr Anety Daszuty za całkowicie spełniającą warunki ustawowo i zwyczajowo stawiane rozprawom doktorskim, więcej – uznaję ją za rozprawę godną poważnej dyskusji, jak na dobrą rozprawę naukową przystało. Toteż wnoszę o dopuszczenie jej Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Zważywszy na wartości merytoryczne i naukowe nowatorstwo, wnoszę także o wyróżnienie dysertacji mgr Anety Daszuty *Strukturalizm Jana Mukařovskiego w kontekście nowoczesności*.

Danuta Ulicka

